Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 21 **Kraków, dnia 20 Maja 1928** **Rok XVIII**

KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. **30** fr. W Danji 10 kor,, Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł, Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.283

Wiecznie to samo!

Jeżeli ktoś się łudził, że mimo opozycyjna większość stosunki w Sejmie jako tako się ułożą i stworzy się możliwość współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego, to ostatnie wystąpienia przedstawicieli stronnictw: Socjalistów, Wyzwolenia i Endecji położyły kres złudzeniom. Stronnictwa te z całą bezwzględnością **wznawiają dawne narowy sejmowe** i przy każdej sposobności szukają zwady z rządem.

Tak stało się najpierw na komisji budżetowej, gdzie socjaliści zaczęli wysuwać sprawy drażliwe, nienależące do budżetu i dopiero stanowczy sprzeciw posła Byrki, przewodniczącego tej komisji, zmusił ich do wycofania się. Drugi raz przyszło do konfliktu, kiedy połączone komisje sejmowe: prawnicza i konstytucyjna, wbrew opinji rządu uchwaliły wniosek, że rozporządzenia Prezydenta Państwa może Sejm znosić prostą uchwałą sam bez Senatu.

Jeszcze poprzedni Sejm osobną ustawą nadał Prezydentowi państwa prawo wydawania dekretów, które miały moc ustawy. Tych dekretów wydał Prezydent około 500. Ustawa sejmowa jednak to prawo Prezydenta ograniczyła w ten sposób, że dekret każdy ma być przedłożony Sejmowi do dni czternastu, inaczej traci moc prawną. Sejm może dany dekret zatwierdzić, lub odrzucić. Otóż rząd stoi na tem stanowisku, że odrzucenie dekretu Prezydenta musi odbyć tę drogę, jaką odbywa każda ustawa, t. zn. przejść przez Sejm i Senat. Natomiast partje opozycyjne twierdzą, że na odrzucenie dekretu Prezydenta wystarczy prosta uchwała samego Sejmu.

Nie jest to rzecz małej wagi, jakby się wydawało. Chodzi tu o tryb postępowania ustawodawczego, który nie może być dorywczym, ale solidnym, inaczej ze Sejmu będą wychodzić dziwolągi ustawodawcze, które będą źródłem zamieszania ustroju prawnego w Polsce. Już i tak Polska ma ustrój prawny bardzo lichy, którego naprawa wymaga bardzo mozolnej pracy.

Rząd niewątpliwie ma tu rację, jeżeli się domaga solidnego traktowania dekretów Prezydenta. Dekret ma moc ustawy, a zatem tylko drogą przepisaną dla ustawy powinien być znoszony. Tego domaga się logika prawa.

Te zajścia w komisjach wskazują na to, że większość stronnictw wchodzi na drogę **walki ze rządem.** Będzie to miało swoje następstwa. Dojdzie do tego, że rząd i Sejm nie będą mogły ze sobą współpracować i jeden z nich będzie musiał być usunięty. Wątpimy bardzo, by marszałek Piłsudski ustąpił.

Najbardziej obłudną rolę odgrywają tu socjaliści. Chełpią się oni, że ostatnie wybory wygrali. My jednak wiemy, jaką drogą przyszło do tego. Wygrali, bo rząd im nie przeszkadzał i nie zwalczał ich. Teraz stwarzają rządowi tru-

dności na każdym kroku. Socjaliści dziś są **największą przeszkodą** do współpracy Sejmu ze rządem.

Przyszłość zależy od tego, jak się ułożą stosunki wewnętrzne w bloku rządowym jedynki. Jeżeli ten blok współpracy z rządem, skonsoliduje się wewnętrznie w ten sposób, że każda warstwa społeczna i jej istotne potrzeby znajdą w tym bloku należyte uwzględnienie i wyraz, wtedy idea współpracy z rządem umocni się w społeczeństwie i doprowadzi w przyszłości do prawdziwej większości, zdolnej do rządów. Niewątpliwie bowiem **ostateczna walka z lewicowem warcholstwem rozstrzygnie się nie w Sejmie, ale w społeczeństwie.** Tam u góry jest jeszcze marsz. Piłsudski, który poskromi zapędy socjalistów i Wyzwoleńców. **Chodzi zatem o szerokie masy, które należy nauczyć myśleć i działać państwowo.** Blok jedynki musi to uznać za najpoważniejsze posłannictwo. **Trzeba się zająć dolą ludu,** pracować nad jej polepszeniem, aby lud nabrał pełnego zaufania a następnie konsolidować go, jako **najsilniejszą podporę państwa.**

Ks. Józef Świąder.

Em. Es.

HEJNAŁ.

Czy was w majowy ranek nie przejął do głębi
Hejnał z wież Maryjackich, siejący w prze-
[stworze
Prastare polskie pieśni na cześć Matki Bożej
I płoszący w powietrzu pył białych gołębi?

Pieśń się budzi, gdy stara wieża się wyłania
Z mgieł porannych szarego, przejrzystego szalu
Roznosi cześć Maryi — hen — radjową falą
I nad Polską krainą czar Jej królowania.

Niech głos tego Hejnału dotrze w Polsce wszę-
[dzie,
Jak pobudka budząca Chrystusa żołnierzy;
Niech wiara w nas tak górną i rozgłośną bę-
[dzie,
Jak to granie z prastarej Maryjackiej wieży.

My wyborcy chcemy wiedzieć.

Ostatnie wybory do Sejmu i Senatu miały nieco odmienny charakter od poprzednich. Rząd i niektóre stronnictwa wystąpiły z hasłem wytępienia demagogji i wyrosłego na tem kłamliwem podłożu, zwyrodniałego partyjnictwa i można to już dziś stwierdzić, osiągnęły, jak na początek, wcale pokaźne rezultaty. — Z tem hasłem poszło do wyborów także Stronnictwo Katolicko-Ludowe. I tak jak marsz. Piłsudski nie zawahał się wciągnąć do swoich kombinacyj politycznych magnaterji polskiej, dając jej w ten sposób pole do pracy obywatelskiej, od której dotąd jako tacy byli usuwani, podobnie Stronnictwo Katolicko-Ludowe zgodziło się pójść do wyborów z ziemianami, ufając, że ziemianie, jako rolnicy, mogą coś zrobić dla rolnictwa, które jest podstawą gospodarczą wsi polskiej.

W naszym okręgu (nowosądeckim) z ramienia Stronnictwa Katolicko-Ludowgo na pierwszem miejscu stał p. Stadnicki, ziemianin z pod Sącza — i został wybrany. Przypuszczamy, że stało się to z wielką ofiarą Stronnictwa Katolicko-Ludowego i oczywiście głosami katolicko-ludowych, bo jak to sami mogliśmy stwierdzić, t. zw. związek „zawodowych rolników" p. Łubieńskiego, zawiódł na całej linji. Okazało się to szczególnie w powiecie wielickim, gdzie agitatorzy p. Lipowskiego agitując równocześnie za jedynką, liście Nr. 30 raczej szkodzili, niż pomagali. W tym powiecie związki zawodowych rolników były najsilniejsze i lista Nr. 30 otrzymała bardzo znikomą ilość głosów.

Od chwili wyborów upłynęło 3 miesiące. Jako wyborcy p. Stadnickiego, bardzo radzibyśmy usłyszeć coś od niego, względnie wyczytać w „Ludzie Katolickim". Nam katolicko-ludowym to się należy i p. Stadnicki jest moralnie zobowiązany do wyjaśnienia swego stosunku do nas, bo myśmy go wybrali jako katolicko-ludowi. Słyszeliśmy, że p. Stadnicki przystąpił do grupy konserwatystów. Jeżeli w ten sposób wyobraża sobie, że spełnił swój obowiązek wobec katolicko-ludowych, to stwierdzamy z góry, że tak nie jest. Sądzimy, że p. Stadnicki będzie tego samego zdania i da nam wystarczające wyjaśnienie w „Ludzie Katolickim".

Już dawniej w polityce ludowej byli czynnymi ziemianie. W stronnictwie „Piasta" swego czasu poczesne miejsce zajmowali hr. Rey i hr. Lasocki. Wiemy, że nawet w takiem środowisku, jak stronnictwo „Piast", umieli być pożytecznymi i zaciągnięte wobec ludu zobowiązanie honorowo wypełnili. P. Stadnickiemu przyjdzie to oczywiście o wiele łatwiej, ze względu na czysty charakter Stronnictwa Ka-

tolicko-Ludowego. Prosimy więc p. Stadnickiego, by nie zwłóczył. Nie sądzimy bowiem, by jednorazowe tylko otrzymanie mandatu poselskiego było ostatecznym celem jego wystąpienia na arenę polityczną.

J. B. wyborca.

DO P. T. CZŁONKÓW ZARZĄDU GŁÓWNEGO „P. S. K. L.“.

Zapowiedziane listownie na 18 bm. zebranie Zarządu Głównego z powodów od prezydjum niezależnych nie odbędzie się w wyznaczonym terminie.



W **„Gazecie Chłopskiej“** czytamy prawie że jawne wezwanie do rewolucji. Dąbski, zepchnąwszy wszystkie winy na Bogu ducha winnych „obszarników“ i wyładowawszy na nich cały swój niewybredny słownik, jak np.:

„Wiadomo, że stara rozpustnica, w chwili starczego podniecenia i sztucznego kurażu, może nawet czasem jakieś głupstwo palnąć“. — Kończy:

„Dlatego, zaostrzcie waszą uwagę, chłopi i trzymajcie stałe pogotowie polityczne, bo niewiadomo jak i kiedy trzeba będzie wkroczyć.

Gdy obszarnicy będą na tyle głupi, że rozpętają jakąś burzę, to — my ją skończymy — w myśl tych nauk, które oni sami nam dają, a które my sobie dobrze zapamiętajmy!

Jan Dąbski, poseł na Sejm“.

Takiem podjudzaniem powinna zająć się prokuratorja.

„Włościanin“ omawiając metody demagogiczne niektórych partyj, pisze:

„Zupełnie za to niespodzianym i niezrozumiałym jest krok „Piasta“. Mianowicie w „Woli Ludu“, organie P. S. L. „Piast“ zamiast artykułu omawiającego konstytucję 3-go maja, jak zrobiły wszystkie polskie gazety, naturalnie prócz „Robotnika“, spotykamy rozważania na temat świąt narodowych. „Wola Ludu“ ubolewa nad tem, że robotnicy mają swoje święto (1 maja), narodowcy 3 maja, a chłopi swego święta nie obchodzą, bo nie mają. Ale co trudnego? Pozostaje przecież jeszcze tyle dni roboczych, można wybrać jeden z nich. Według „Woli Ludu“ najodpowiedniejszym byłby dzień Zielonych Świąt. Niech więc wszyscy chłopi przystroją domy zielenią i uroczyście zaznaczą, że jest to święto chłopów. Zdaniem więc „Woli Ludu“, albo co jedno znaczy „Piasta“, święto narodowe 3 maja nie jest świętem chłopów. Ciekawe!“

Wcale nie ciekawe, chyba smutne! Piastowcy widocznie pokumali się już ze Stronnictwem Chłopskiem, od którego przyjęli ten projekt i odznakę (koniczynę). Tak powoli, od zewnętrznych form, aż do ideologji i pewnego pięknego poranku dowiemy się, że „Piast“ i Stronnictwo Chłopskie to jedno i to samo. **Es.**

W Alba Julja.

Donosiliśmy w poprzednim numerze „Ludu“ o wielkiej manifestacji rumuńskich chłopów w małem miasteczku Alba Julja.

Prowodyrzy wyprowadzili chłopskie masy, by nastraszyć rząd a w rezultacie przelękli się następstw tego czynu, cofnęli się, chłopi zaś rozeszli się do domów, straciwszy tylko czas.

Maniu i inni agitatorzy wyprowadzili dosłownie chłopów rumuńskich w pole.

Tak jak rumuńscy ich koledzy postępują i nasi chłopscy radykali. Dla wzmożenia własnej popularności, dla uzyskania mandatów — lekkomyślnie burzą, wrażliwe na hasła wywrotowe, ludowe masy; lecz wierzcie mi, nigdy im nie stanie sił, ani odwagi przeprowadzić swoje demagogiczne hasła, gdyż i sami w nie nie wierzą i wiedzą, że masy te stratowałyby ich pierwszych.

Radykalni nasi leaderzy są to ludzie małych zdolności, żerujący na głupocie tych i owych chłopów, ale duchowo słabi. Zapatrzeni we własną kieszeń, nie mają ani czasu, ani na tyle dobrej woli, by spojrzeć wprost przed siebie, że droga, którą wiodą masy ludowe, wiedzie do przepaści.

Gdy lud wiejski pójdzie ślepo za nimi zobaczy, że w chwili krytycznej i decydującej różni Dąbscy, Stapińscy, Putki, Wallerony, Smoły itp. cofną się, jak cofnął się rumuński Maniu, a skutki radykalizmu rozszalałego odczuje na własnej skórze cała Polska a w pierwszym rzędzie lud wiejski.

Czas się więc cofnąć, by nas nie wyprowadzono w najlepszym razie do — Alba Julji.

Uwaga!

Z powodów od nas niezależnych nie mogliśmy do Nr. 20 dostarczyć dodatku: „Słowo Boże“, za to do numeru 21 załączamy po 2 egzemplarze.

Redakcja.



STAN ZDROWIA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Jakkolwiek ogólny stan marsz. Piłsudskiego polepszył się na tyle, że marszałek mógł opuścić szpital Ujazdowski, to jednak w stanie rekonwalescencji lekarze uważają za wskazane wstrzymanie się przez kilka tygodni od pracy.

SPRAWA ZMIANY KONSTYTUCJI.

„Jedynka" ma zamiar wnieść niebawem do sejmu kilka projektów w sprawie zmiany Konstytucji. Projekty te zmierzają do zmiany systemu wyborów prezydenta Rzeczypospolitej na tak zwany system amerykański, to jest w drodze powszechnego głosowania i do wprowadzenia odpowiedzialności gabinetu ministrów przed Prezydentem Rzplitej.

WYDANIE POSŁÓW SĄDOM.

Na ostatniem posiedzeniu sejmowem wpłynął wniosek prokuratorów o wydanie posłów Lwa Baczyńskiego i Sochackiego, oskarżonych z art. 102 Kodeksu Karnego. Dotychczas posiedzenie komisji regulaminowej nie zostało zwołane, przypuszczać jednak można, że stanie się to w najbliższym czasie w każdym razie przed posiedzeniem w dniu 15-go maja. Na posiedzeniu tem prawdopodobnie wpłynie już wniosek prokuratora wileńskiego o wydanie tych posłów komunistycznych, którzy w obecności sędziów zakłócili spokój i porządek obrad sejmu.

CO ZACZ NASI NOWI POSŁOWIE?

Czasopisma podają, że sejm obecny nie tylko zmienił się co do przemiany stronnictw i grup, nie tylko przeinaczył swe oblicze polityczne, ale także zmienił swój wygląd według różnych zawodów.

I tak jest w sejmie obecnym:

rolników . .	89	posłów
obszarników .	27	„
kupców . .	21	„
inżynierów . .	15	„
rzemieśników .	2	„
księży . . .	11	„
prawników .	43	„
wojskowych .	9	„
redaktorów .	43	„
profesorów .	43	„
nauczycieli . .	21	„
urzędników . .	64	„
doktorów . .	12	„
robotników . .	14	„
innych zawodów	32	„

W stosunku do tamtego sejmu utrzymała się ta sama liczba rolników i doktorów. Natomiast powiększyła się w tym sejmie liczba pracowników i robotników, a zmiejszyła się przeszło dwa razy liczba nauczycieli ludowych.

POSEŁ NIEGODNY ORDERU.

Grupa posłów i senatorów będących kawalerami orderu „Virtuti Militari" postanowiła zwrócić się do kapituły orderu z wnioskiem o odebranie krzyża orderu tego posłowi Henrykowi Bagińskiemu (Wyzwolenie) z powodu przemówienia jego wygłoszonego z dnia 9 maja na komisji budżetowej. Poseł Bagiński przemawiając w rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych atakował w sposób ostry już nietylko rząd obecny, lecz państwo polskie, poruszając sprawy z dziedziny polityki zagranicznej w sposób nie licujący z godnością kawalera orderu „Virtuti militari". Przypomnieć należy, iż poseł Bagiński w swojem przemówieniu zarzucił państwu polskiemu, iż plebiscyty na Górnym Śląsku i na Mazurach odbywały się zapamocą przekupstwa (!)

Rocznica bitwy pod Kaniowem

Dnia 11-go b. m. obchodzono w Krakowie jak i we wszystkich innych większych miastach Rzeczypospolitej rocznicę bitwy pod Kaniowem.

Zastanówmy się więc nad legjonami i nad tem jaki moment stanowi ta bitwa w walkach o niepodległość naszej ojczyzny. Ta garstka biła się tak dzielnie, że zaczęto o nich mówić i pisać w całej Europie i poza Europą. Ich waleczność spowodowała mocarstwa centralne do nieuczciwego wyzyskania tej ich ofiarności, przez akt 6 listopada 1916 r — nadający nam pozory wolności, a dążący do wyciągania rekruta z Kongresówki, i wysłania polskiego żołnierza przeciw Moskalom, a swoje wojska na zachód wysłać na front francuski.

Intryga sprytnie obmyślana nie powiodła się: Pierwsza brygada odmówiła przysięgi, została internowana w Szczypiórnie i Benjaminowie, a komendant Piłsudski w Magdeburgu; druga brygada po zdradzie strony mocarstw centralnych, dokonanej przy zawarciu pokoju brzeskiego opuściła zdrajców i przeszła pod Rarańczą.

Ale nietylko to: maszerując dalej na wschód ku Dnieprowi, została skrycie napadnięta pod Kaniowem i po bohaterskiej walce jedna jej część dostała się pod Murmań, a nieliczna garstka przedostała się do Francji, gdzie stała się ośrodkiem orgnizacji armji polskiej, którą zamierzano wysłać do Polski po zawarciu pokoju i ustaleniu jej granic. — Bitwa pod Kaniowem umożliwiła tym legjonistom II. brygady LP., że mogli być przyjęci przez Ententę. Albowiem każdy z uczciwych polityków Ententy zyskał przez to dowód, że legjonista jest uczciwym, i że nie dla zrobienia karjery sta-

nął po stronie mocarstw centralnych, ale dla dobra Polski.

Idea legjonowa jest ideą czynu. Musi nas wszystkich ożywić swą wiarą. Już Józef Haller w czasie akademji kaniowskiej wygłosił przemówienie, które zakończył słowami:

„Silna zdrowa armja polska zcementowana wspólnie przelaną krwią i owiana zdrowym duchem Boga i Ojczyzny, jest gwarancją potęgi i niepodległości Polski. Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej prezydent Ignacy Mościcki niech żyje!

Armja Polska i Jej pierwszy wódz Marszałek Pilsudski niech żyje!"

Ten okrzyk przyjęli zgromadzeni z gorącym zapałem i długo nie milknącymi oklaskami.

My wszyscy, ożywieni wiarą legjonistów, czy to poległych na polach pod Krzywcplotami, czy pod Jastkowem, czy pod Barańcza czy Kaniowem, okażmy nasz entuzjazm czynem.

Jan Kozicki.

Wiosna i maj w tradycji.

Miesiąc maj, to wiosna, to przebudzenie się obumarłej przez zimę przyrody do nowego życia.

Od najdawniejszych czasów człowiek witał powrót wiosny z radosnem upojeniem, jak się wita oblubienicę, dawno niewidzianą.

Nazwa tego miesiąca pochodzi od starorzymskiej bogini Mają zwanej, której święto przypadało w epoce kwitnienia róż. W mitologji indyjskiej i słowiańskiej spotykamy także Maję, boginią wiosny. Grecy zaś nazwali tem imieniem matkę Merkurego.

W Europie starożytnej najuroczyściej obchodzono święto majowe we Włoszech, tej uroczej krainie kwiatów. Najpiękniejsze dziewice z całego miasta zbierały się w pobliżu gaju cyprysowego, ubrane w białe powłóczyste szaty, mając wieńce z róż na głowie, a drogocenne naszyjniki na szyi. Chłopięta, strojnie ubrane trzymały dookoła tego grona sznur upleciony z liści i kwiatów. Do dziewic zbliżał się najpiękniejszy młodzieniec, otoczony wspaniałym orszakiem i jedną z nich obdarzał białą liljg, jako godłem piękności i niewinności. Wówczas trąby grały hymn triumfalny, chorągwie chyliły się ku wybranej, a drogę jej do domu lud wyścielał kwiatami. Zdarzało się często, że młodzieniec poślubił nowowybraną boginę wiosny.

Jest też zwyczaj we Włoszech sadzenia symbolicznych drzewek przed domami młodych małżeństw. Na jednym z takich obchodów nastąpić miało właśnie pierwsze spotkanie Dantego z Beatryczą.

W Prowancji obchodzą i teraz święto majowe z dawną solennością. Młodze dziewczęta najpiękniejszej z pomiędzy siebie zarzucają na głowę welon, owijają ją wieńcami z kwiatów i obsypują listkami róży. Wystrojone w ten sposób dziewczę siada pod drzewem a towarzyszki tańczą i śpiewają koło niej.

W Hiszpanji niegdyś najmoralniejsze dziewczęta ubierano w kwiaty i obnoszono na małych „tronach"; nazywano je też małżonkami miesiąca maja, czyli „majami".

W Burgundji i w innych stronach Francji istniał podobnie jak we Włoszech zwyczaj sadzenia tradycyjnych drzew majowych, co miało również i symboliczne znaczenie. Zwyczaj ten połączony był z różnemi, nieraz bardzo pięknemi ceremonjami, a zwłaszcza z obfitą ucztą, podczas której gości przyjmowano ciastem i winem.

W Anglji pierwszy maj jest świętem kominiarzy. Święto to zostało ustanowione ku pamięci Edwarda, syna lorda Montaigne, który zniknąwszy z domu rodzinnego, dziwnym zbiegiem okoliczności został kominiarzem. W dniu 1-go maja w Londynie, jest np. zwyczaj, że ulicami miasta przebiega wybrany przez kolegów kominiarz, śpiewając wesołe pieśni.

W Polsce m. in. jest zwyczaj ozdabiania domów zielenią i kwiatami, co właszcza ma miejsce w czasie Zielonych Świąt. Od tego też powstał polski wyraz „maić". Zwyczaj majenia był pospolity zresztą i u starożytnych Greków i Rzymian, tak, że zwykle podczas uczt i obrzędów religijnych stroili oni głowy w wieńce.

U nas pierwotnie w czasach pogańskich jeszcze, początek wiosny, która dopiero w maju się zaczyna, obchodzono uroczyście różnemi zabawami, których szczątki w postaci gier popularnych przetrwały aż do naszych czasów. Dość wspomnieć zabawę towarzyską w „zielone".

Dawniej w dniu 1 maja wieczorem zgromadzały się we dworze dziewczęta i chłopcy, ubrani zielenią. Dziedzicowi winszowano nowego „maja", za co częstowano ich miodem i piwem. Dzisiaj jedynie młodzież szkolna świętuje w niektórych stronach Polski, pierwszy dzień tego miesiąca, urządzając t. zw. „majówki", czyli wycieczki.

W miesiącu maju urządzano dawniej t. zw. „majową kurację", polegającą m. in. na użyciu pewnych leków i puszczaniu krwi.

Maj uważany był zawsze za najniebezpieczniejszy dla zawierania małżeństw.

„Ślub majowy —
Grób gotowy".

— mówi znane przysłowie. Dlaczego? Trudno odgadnąć.

Roboty wiosenne kończą się zwykle około w połowie maja. Po dniu znalezienia św. Krzyża poczynano owce strzyc, dlatego mówiono:

„Na święty Krzyż
Owce strzyż".

Z miesiącem majem wiążą się jeszcze inne przysłowia i obyczaje ludowe, trudno jednak wymienić je wszystkie w ramach skromnego artykułu.

Zaznaczyć trzeba tylko jeszcze, że miesiąc maj poświęcony jest szczególniejszej czci Najświętszej Marji Panny, która to cześć zresztą w historji wybitnie katolickiego narodu polskiego specjalną odgrywa rolę.



W przedostatnim tygodniu maja

Dla skuteczniejszego wyzyskania każdego kawałka ziemi w wielu mniejszych gospodarstwach zyskują coraz większe uznanie rośliny, których zasiew wypada po majowych przymrozkach. Do tych należą: kukurydza i fasola. Pierwsza do niedawna uprawiana w środkowej Polsce tylko na zieloną paszę i na kiszonkę, w ostatnich latach znalazła zastosowanie jako pasza ziarnowa. Na ten cel nadaje się najlepiej kukurydza bydgoska, zaś na zieloną paszę oddawna znany koński ząb. I jedna i druga wymaga dobrego gnojenia i starannej uprawy — a zarazem pilnowania, by po zasiewie wrony ziarna nie wybrały. Sadzić można na świeżo gnojonej ziemi i pielęgnować tak jak buraki. Fasola nie wymaga świeżo nawożonej ziemi — przeciwnie woli ziemię w drugim lub w trzecim roku po nawozie, wszakże zasiłek potasowo-fosforowy bardzo bywa skuteczny. Może być siana od 15 maja co parę tygodni na użytek spożywczy w całych strąkach, ale wybieramy w takim razie do siewu odmianę szparagową. — Jest to nader cenny pokarm letni, którego stanowczo zamało nasze wsie uprawiają. Prócz szparagowej, która zresztą i po dojrzeniu bywa znakomita jako t. zw. groch szablasty — mamy odmiany tylko do jedzenia, jako ziarno wyłuskane. Te są nieco plenniejsze. Na czas, o którym tu mówimy, przypada i zasiew prosa — ważne przypomnienie — by prosa nie siać w ziemię zanieczyszczoną ani podmokłą, czystość bowiem roli dla tego zboża jest konieczną, samo nie potrafi chwastów niszczyć, bo nie okrywa ziemi tak, jak tatarka. Na jarzyny które już powschodziły i zaczynają się krzewić czas teraz puszczać ostrą, gęstą bronę; jest to zabieg nie dość powszechnie stosowany, a przecież ważny na naszych polach tak bardzo zanieczyszczonych ognichą. Brona młodziutką ognichę powyrywa a zarazem ziemię spulchni, tak, że o ile po nawalnym deszczu, jak to się często w tej porze zdarza, utworzyła się skorupa, zasiane zboże nabierze nowego życia, zacznie się usilnie krzewić tak, że skutek będzie jakby po saletrze. Ten zabieg wymaga jednak, by o ile koniczynę się umieszcza w jarzynie — zasiew koniczyny wypadł tuż przed bronowaniem, bo oczywiście o ile koniczyna była wsiana razem z jarzyną, bronować nie można. I na burakach, o ile się wytworzy skorupa po deszczach, a mocno pole zostało zbite, skuteczność ostrej i lekkiej brony jest niewątpliwa, jednak przy słabym zaskorupieniu wałowanie jest bardziej wskazane a na małych kawałkach ręczna robota gracą. (Arol). **F. St.**

Jak umie kłamać Czapiński!

Poseł ten z „P. P. S." pisze o „nowym projekcie podatkowym" i przytacza oświadczenie min. Dobruckiego, że:

„w opracowaniu jest projekt ustawy, przyznający kościelnym władzom parafjalnym lub diecezjalnym prawo nakładania podatku na potrzeby kościoła, mianowicie w rozmiarach aż do 25 proc. istniejących już podatków państwowych bezpośrednich".

Od siebie zaś dodaje:

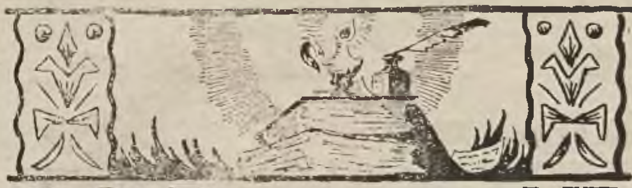
„W ten sposób pod parciem kleru nowe wielkie ciężary podatkowe mają spaść na lud pracujący.

Wyłania się perspektywa kościelnych podatków do 25 proc., to znaczy poprostu podwyższenia dzisiejszych podatków bezpośrednich o 25 proc. Może odpowiedzą klerykali, iż te 25 proc. pójdą niekoniecznie na wydatki osobiste duchowieństwa, lecz na budowę gmachów kościelnych itd. Nie zmienia to postaci rzeczy, bo kościół może być budowany za zebrane dobrowolnie składki lub z funduszów kościelnych".

Kłamstwo kłamstwem jedzie i kłamstwem pogania. Czapiński wie dobrze, że taki podatek będzie sporadyczny, to jest zastosowany tam, gdzie buduje się nowe, za zgodą parafjan kościoły i że podatek taki dotknie nie masy pracujące, lecz bogatych, których obrońcą zrobił się nagle, zaślepiony nienawiścią do Kościoła p. Czapiński.

Wie on dobrze, że za te 25 proc. wybudowanoby nie wiele szkół, gdyż kościołów mało się teraz buduje; wie dobrze, że podatki takie nigdy nie idą na **„osobiste wydatki"** duchowieństwa, gdyż są skrupulatnie kontrolowane. Czapiński wie to dobrze — lecz kłamie, bo cóż to szkodzi?

Grzech przecież i 8-me przykazanie to wymysł klerykalny!! **Sa.**



CO PISZE LUD.

A JEDNAK DZWONY WISZĄ!

Chocznia 12. V. 1928 r.

Sprawiedliwość i rozum wreszcie zwyciężyły tępą nienawiść i upór wójta z Choczni, bo dnia 11. V. w obecności p. starosty Wysockiego i delegata biskupiego zdjęto z dzwonów Putkowe „pieczęcie" (!), otworzono drzwi na wieżę i mieszkańcy Choczni usłyszeli dźwięk poświęconych dzwonów, dzwoniących na chwałę Bogu a nie z woli wójta.

Humorystyczną, choć smutną zarazem stroną tej całej sprawy był upór „rady gminnej", która nawet na rozkaz p. starosty a więc zwierzchnika wójta, nie chciała zdejmować pieczęci bez upoważnienia p. „naczelnika". Widocznie cała rada gminna w Choczni służyła w austrjackiem wojsku i wyniosła z tamtąd otrzymywaną między jednem „nieder" a drugiem naukę, że „pierwszą osobą po cesarzu jest — pan freiter" — w tym wypadku p. Putek.

Wobec takiego nieuszanowania władzy starosty powinno Województwo tę o rekruckich manierach radę gminną rozwiązać, a w Choczni znajdzie się jeszcze spora grupka ludzi mądrzejszych, którzy odpowiedzą swoim zadaniom.

Li.

JAK STOW. MŁODZ. POL. W JAZOWSKU UCZCIŁO ŚWIĘTO PAŃSTWOWE?

Jeszcze nigdy tak okazale nie wypadła w naszej parafji uroczystość 3-majowa jak tego roku. Uroczystość poprzedził w dniu 2 maja capstrzyk i pochód z lampionami Stow. Młodz. Polskiej. W dniu 3 maja odprawił ks. prałat Maryniarczyk uroczystą Mszę św., poczem ks. Wrona wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie przemówił do zebranej dziatwy szkolnej oraz mieszkańców gmin Jazowsko, Kadcza, Obidza i Brzyna-Łazy, o Konstytucji 3 maja prof. Szurmiak, delegat TSL. z N. Sącza, poczem odbyła się akademia na dziedzińcu kościelnym, na którą złożyły się śpiew i deklamacje, przybyłej z Nowego Sącza IV. żeńskiej drużyny harcerskiej. Po akademji uformował się imponujący pochód z 2 muzykami, dziatwą szkolną, Stow. Młodz. Polskiej, Strażą pożarną oraz ludnością, która gremjalnie tego roku czwórkami kroczyła karnie w pochodzie. Następnie odbył się w połączonych salach szkolnych poranek dziatwy szkolnej z udziałem rodziców oraz zaproszonych gości, na którym dzieci szkolne wygłosiły deklamacje wierszem i prozą i odśpiewały pieśni. Poranek zakończono odśpiewaniem „Roty". Popołudniu odbyły się 2 przedstawienia pt. „Polska już wolna" i „Flisacy", odegrane bardzo udatnie przez Stow. Młodz. Polskiej. Czynną była również loterja fantowa z cennemi fantami.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa ludowa. Czysty dochód z tych imprez przeznaczony został na budowę parafjalnego domu ludowego, który dzięki inicjatywie miej-

Żołnierski figiel.

(Ciąg dalszy).

— Oj, nieszczęście się stało, nieszczęście mój Jantoni!

— Jakie nieszczęście? Gadajta, czy krowa zdechła?

— Nie zdechłać, nie! Ale gorzej jeszcze jakby zdechła.

— Cóż się więc stało, czy bydło zajęli ze szkody?

— Jeszcze gorzej, mój Jantoni, jeszcze gorzej!

— Ależ gadajta do wciórnaskich djabłów, bo chyba pękne od gorącości.

— A nie widzicie, to co na drzwiach?

— Ano juścić widzę, że coś napisane.

— Ale ba, napisane tam, to założone czary.

— Jakto czary, kto założył czary? To ja zetrę i będzie po wszystkiemu.

— Ani się ważcie dotykać! mój Jantoni, zawołała Kubina, zatrzymując go za połę od sukmany, jeszcze by was naruszyło, albo co gorszego spotkało.

— To wy zetrzyjcie, to wam dam ćwiartkę kartofli.

— Ja! a niech mnie Matka Boska broni i święci janiołowie, jabym ani za sto korcy tego się nie dotknęła.

Tymczasem Kubina wzięła na rozum, odprowadziła chłopa na bok i pod największym sekretem opowiedziała mu całe zdarzenie; dodała tylko, że w całej wsi czuć było siarkę kiedy dziad przechodził, i że kiedy się rozśmiał, to wszystkie dachy na chałupach się zatrzęsły.

Antoni wysłuchał tego wszystkiego z uwagą, a kiedy Kubina przestała bajać, nie długo się namyślał, ale obrócił się do swojej baby ze złością, i kilka razy biczyskiem dobrze ją wysmarował po plecach. Lament się zrobił, baby zaczęły się bronić, chłop się ciskał ze złości, ale mądra Kubina i na to poradziła — złapała za biczysko i silną ręką, wydarła je i zawołała:

— A czy was to już rozum odszedł, czy co?

scowego wikarego ks. Stanisława Wrony, założyciela i patrona Stow. Młodzieży Polskiej naszej parafji, niebawem ma stanąć w Jazowsku. **Ełde.**

UROCZYSTOŚĆ 3-MAJOWA
w Kamionce Wielkiej, powiat Grybów.

Dnia 3 maja ludność odświętnie odziana, pospieszyła tłumnie jak rokrocznie w progi naszego prastarego kościółka, prosząc Boga, by wolną naszą Ojczyznę zachował po wsze wieki.

Po odbytem nabożeństwie ludność wypełniła salę Kółka rolniczego, gdzie słowo wstępne wygłosił kierownik tutejszej szkoły p. Danielski, wyjaśniając znaczenie Konstytucji. Następnie dzieci szkolne deklamowały szereg utworów poetyckich, związanych z treścią Konstytucji i odśpiewały liczne pieśni narodowe. Ponadto odegrano dwie sztuczki. Jedną dzieci szkolne pod tyt. „Trzeci Maj", drugą zaś młodzież tutejsza pod tyt. „Pan Pegaziński".

Całość wypadła znakomicie, spotykając się ze szczerem uznaniem dla gorliwej pracy tutejszego nauczycielstwa.

Ze smutkiem stwierdzić należy, że wielu poważnych gospodarzy nie wzięło udziału w tejże uroczystości.

Jeszcze wiele ofiarnej pracy oświatowej położyć należy na tem polu, aby zebrać plon.

Stanisław Poremba.

ZE ŚWIATA

KONFERENCJE POLSKO-LITEWSKIE W KOWNIE.

Jak w poprzednich kilku numerach zaznaczyliśmy, odbywają się w Kownie konferencje polsko-litewskie celem uregulowania obopólnych spraw.

Przewodniczący delegacji polskiej Hołówko odbył kilkugodzinną konferencję z przewodniczącym delegacii litewskich dyr. departamentu Balutisem. Rozmowa dotyczyła kwestji prac podkomisji, zwołania wreszcie końcowej konferencji plenum komisji oraz sprawy terminów wznowienia prac w tejże komisji Więc odbędzie się posiedzenie plenum komisji, na którem strona litewska zgłosi swój kontrprojekt i uwagi do polskiego paktu o nieagresji.

W niedzielę rano delegacja polska opuściła Kowno, udając się przez Królewiec do Warszawy, dokąd przybyła w niedzielę wieczór.

AMNESTJA NA LITWIE.

Z okazji 10-lecia niepodległości Litwy ogłoszony ma być dekret o amnestji, zgodnie z którą wszystkim skazanym na śmierć kara śmierci zmieniona będzie na dożywotnie więzienie. Skazani na karę grzywny będą zupełnie od kar

---

Zamiast radzić, to wy się pastwicie nad biedną kobietą; tego nikt nie zatrze, tylko sam czarownik, potrzeba go dogonić i uprosić, żeby po wrócił i odczynił czary.

Antoni uchwycił się tej rady, jak tonący chwyta się gałązki, czemprędzej skoczył na pastwisko, złapał szkapy, przyprowadził na podwórze, zaprzągł, a kiedy mu pokazała żona w którą stronę odszedł podróżny — przeżegnał konie po krzyżu batem — wóz zaturkotał i w galopie popędził za dziadem.

Tymczasem Adamczyk szedł sobie wolno, zapalił swoją fajeczkę i dumając o dawnych cza sach, postępował ciągle naprzód.

Na szóstej już wiorście będąc, usłyszał za sobą silne dudnienie wozu po szosie, nie oglądał się jednak, ustąpił tylko na bok, chcąc, żeby wóz pijanego — jak sądził — chłopa obok niego przeleciał. Ale Antoni dopędziwszy go, raptem konie zatrzymał, obejrzał się, uchylił kapelusza i rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki, wieków, Amen.

Chłop zlazł z wozu i zakłopotany zbliżył się do Adamczyka, podrapał po czuprynie i nie śmiało zapytał:

— Czy to wason przechodził przez naszą wieś?

— A któraż to twoja wieś? To ja nie wiedziałem, żeś ty dziedzic.

— Ej, dziedzic, nie dziedzic, ale wason przechodził przez Wólkę?

— A choćby ja, to cóż z tego?

— Ale wason tam prosił o mleko mojej baby.

— To cóż z tego, kiedy mi go nie dała.

— Oj, dałem ci ja jej, dałem, ale zawsze wason nie dobrze zrobił.

— A cóż ja niedobrego zrobiłem?

— Wason tam coś zaczarował na drzwiach.

— Ja tam nic nie zaczarowałem.

— Ale wason tam coś napisał na drzwiach.

— A jużcić napisałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zwolnieni. Z amnestji nie korzystają skazani za szpiegostwo i przemytnictwo.

REPREZENTANT OJCA ŚW. POŚREDNICZY MIĘDZY JAPONJĄ A CHINAMI.

Z powodu tego, że Japonja powzięła zamiar wysłania do Chin większych wojsk, postanowiła interwenjować w tym wypadku Stolica Apostolska. We środę przyjął premjer Tanaka reprezentanta papieskiego, Giardiniego. Konferencja dotyczyła konfliktu japońsko-chińskiego. Reprezentant papieski wskazywał na to, że w interesie ludzkości leży zapobieżenie rozlewowi krwi. Premjer odpowiedział, że on, oraz jego gabinet nie są(?) obecnie w stanie podjąć czegoś po tej myśli, ponieważ decyzja przeszła obecnie na władze wojskowe.

OWACJE NA CZEŚĆ B. CESARZOWEJ ZYTY.

W kościele OO. Kapucynów w Wiedniu odbyła się z okazji urodzin b. cesarzowej Zyty Msza św., na którą przybyli członkowie arystokracji, jakoteż członkowie stronnictwa monarchistycznego. Przy wyjściu z kościoła wznoszono okrzyki na cześć cesarza Ottona i cesarzowej Zyty. Policja aresztowała 2 osoby.

LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA, CZY ZGRAJA CIURÓW?

Jak wiadomo, Liga obrony praw człowieka 7-miu głosami przeciwko 6-ciu postanowiła nie czynić nic w sprawie prześladowanych katolików w Meksyku.

„Osservatore Romano" zganił jak najostrzej to stanowisko, urągające wszelkim prawom ludzkim. Oficjalny organ Stolicy Apostolskiej wskazuje, że Liga obrony praw człowieka narzuca się nowym ludom na piastunkę, ale ma równocześnie wyraźny program nieinterwenjowania tam, gdzie lud walczy i umiera w obronie wolności wiary.

Co sądzić o „Lidze obrony praw człowieka", która sprzeniewierza się własnym celom i zasadom i nie przedsiębierze nic tam, gdzie są tratowane nogami najelementarniejsze prawa ludzkie?

(Należy do tego dodać, że „Liga obrony praw człowieka" interwenjowała kilkakrotnie w Polsce, protestując m. in. przeciwko pogromom żydowskim w Polsce, przeciwko białemu terrorowi w Polsce itd.... (Red.).

OSTROŻNIE Z URUGWAJEM.

Urząd emigracyjny przestrzega przed emigracją do Urugwaju, gdzie wskutek niepewności w obecnej chwili rynku pracy i trudności w znalezieniu pracy, panuje znaczne bezrobocie. Do Urugwaju wyjeżdżać mogą jedynie osoby, posiadające odpowiednie pisemne wezwania od pracodawców lub krewnych tam zamieszkałych.

Z ważnej przeszkody odwołuje się zebranie Rady nadzorczej Spółki Wydawniczej „Ludu Katolickiego" i Walne Zebranie tejże Spółki, zwołane na dzień 18 maja br. do Tarnowa. Zebrania te odbędą się w terminie późniejszym, który będzie podany.

Ks. Dr. J. Lubelski,
prezes Rady nadzorczej.



DZIAŁ KOBIECY

Faszystów ponosi pycha.

Jak pokora jest oznaką ciągłego rozwoju, tak pycha oznacza, że człowiek czy też zarażone nią społeczeństwo przechodzi w martwy stan samoubóstwienia i że stanęło na takiej wysokości, na której zaczyna mu się mącić w głowie a upadek jest tylko kwestją czasu.

Do takiego stanu doszedł we Włoszech „Faszyzm".

Skrajna reakcja przeciw socjalizmowi przeistoczyła się w gruboskórny egoizm oraz ubóstwienie pięści i przemocy. Jakby ogarnięte szałem społeczeństwo włoskie zaczęło molochowi nacjonalizmu poświęcać wszystko, co miało najlepszego.

Posunięto się aż do bluźnierstwa, czyniąc z faszyzmu nieomal że religię a obecnie zaczęli faszyści wciskać w ręce kobiet broń, by w ten sposób zmilitaryzować cały naród.

Wobec takiego szału, przemówił Ojciec Chrześcijaństwa — Papież.

„Kobiece ręce tylko powinny wznosić się ku niebu z modlitwą miłości a nie z morderczą bronią".

W odpowiedzi usłyszał świat pełną pychy odpowiedź faszystów:

„Na protesty przeciwko organizacjom kobiecym młode faszystki odpowiedzą, wznosząc karabiny ku błękitnemu niebu Italji".

W głupim tym patosie widać już do starczego zdziecinnienia posuniętą pychę; a naród włoski, chyba nie wie sam, jak szkodzi sobie, odzierając kobietę z nimbu miłości wszechludzkiej, a czyniąc z niej narzędzie mordu i nienawiści.

Do takiego stopnia nie posuwały się nawet nawskroś militarystyczne Niemcy, gdyż wiedziały, że silniejszym cementem narodu jest kobieta-matka niż Herod-Baba. **Sa.**

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

20. maja. niedziela. Bernarda S.
21. poniedziałek. Heleny kr.
22. wtorek. Julji p.
23. środa. Dezyderjusza.
24. czwartek. Joanny wd.
25. piątek. Urbana I. pap.
26. sobota. Filipa.

MĘCZENSKA ZIEMIA UNITOW POLSKICH DAREM DLA PAPIEŻA. Z inicjatywy biskupa podlaskiego powstanie piękny dar dla papieża Piusa XI. na pamiątkę dziesięciolecia jego przybycia do Polski. Będzie on ufundowany ze składek Orzeł Biały ze złotem sercem, w którem umieszczone będą szczypty męczeńskiej ziemi z parafji Drelów i Pratulin, gdzie Moskale kulami i bagnetami naprózno usiłowali zmusić parafjan do przejścia na prawosławie.

Ziemia ta krwią polską zroszona, wręczona będzie papieżowi w dniu 28 maja. W tym dniu we wszystkich świątyniach djecezji podlaskiej odśpiewany będzie hymn „Te Deum“.

ZAJĄC W SAMOCHODZIE. Dnia 8 bm. miało miejsce w okolicy Cieszyna wielce zabawne, a jednak prawdziwe zdarzenie. Szosą do czeskiego Cieszyna zdążało auto. Nagle przed samochodem ukazał się uciekający zając, który chciał jednym susem przesadzić przez motor. Skoczył jednak za krótko, uderzył w szybę auta, rozbił ją i usiadł — na tylnem siedzeniu obok zdziwionych pasażerów. Właściciel auta „zaaresztował“ zająca, by go zaskarżyć do sądu za wyrządzoną przezeń szkodę w kwocie 200 K. cz., ale nim przyjechali na miejsce, zając ze strachu przed sądem zdechł. — A więc zamiast do więzienia wsadzą zająca na rondel, by za rozbitą szybę mieć przynajmniej smaczny obiad.

DYREKTOR KOPALNI HERSZTEM SZAJKI BANDYCKIEJ. Całe Zagłębie poruszone z stało senzacyjną wiadomością o aresztowaniu inż. Rogalskiego, dyrektora kopalni „Jowisz“ pod zarzutem należenia do szajki bandyckiej.

Aresztowanie to nastąpiło wśród niezwykłych okoliczności.

Rogalskiego, jako przywódcę tej bandy zdemaskował bandyta Walenty Swoboda na łozu śmiertelnem. W czasie sprzeczki na tle podziału łupów między członków bandy został on śmiertelnie ranny. Czując zbliżający się koniec życia, Swoboda złożył sensacyjne zeznania o organizacji bandy, wskazując wyraźnie na dyr. Rogalskiego, jako na jej przywódcę.

WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI NA LUDWIKU BŁACHU W KRAKOWIE. Dnia 11 b. r. o godz. 7 rano na podwórzu gmachu więziennego przy ul. Kanoniczej został wykonany wyrok śmierci na Ludwiku Błachu, cieśli z Łagiewnik, który w roku zeszłym zamordował dwoje dzieci w powiecie bocheńskim.

Już od godziny 6 rano gromadziły się przed gmachem więziennym tłumy ciekawych.

Na małym dziedzińcu więziennym w rogu od strony plant ustawiono szubienicę, liczącą do 3 metrów wysokości z trzema stopniami. Obok stała trumna zbita z desek.

Skazaniec przyjął SS. Sakramenta, natomiast odmówił wzięcia udziłu w nabożeństwie, jakie się miało odbyć w kaplicy więziennej. Poprzedniego dnia pożegnał się z siostrą i bratem stryjecznym. Matka nie chciała się widzieć z synem. Noc spędził spokojnie na modlitwie. Dopiero nad ranem począł okazywać niepokój.

Z chwilą, gdy zegar na Wawelu wybił godz. 7 ukazał się kat Maciejewski ze swym pomocnikiem którego twarz zasłaniała czarna maska. Po chwili na dziedzińcu ukazał się skazaniec, prowadzony przez 4 dozorców, poprzedzony przez kapłana więziennego. Skazaniec opierał się gwałtownie, wyrywając się ze wszystkich sił prowadzącym go. Oczy miał zasłonięte niebieską przepaską. Ubranie miał na sobie więzienne, na bosych nogach czarne pantofle.

W chwili, gdy go doprowadzono do stopni, począł krzyczeć „Otwórzcie mi oczy, otwórzcie mi oczy“! Kat z trudem wielkim zdołał mu nałożyć na szyję pętlę. Skazaniec bronił się do ostatniej chwili, odpychając kata.

Pętla jednak zacisnęła się koło jego szyji, usunięto podstawę z pod nóg. Jeszcze parę konwulsyjnych ruchów.

Obecni uchylili kapeluszy. Lekarz skonstatował śmierć.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Oto do czego prowadzi chciwość cudzego ciężko zapracowanego grosza.

80-LETNI JUBILEUSZ „GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ“.

Dnia 6 maja br. upłynęło 80 lat od wydania pierwszego numeru polskiego pisma na Śląsku Cieszyńskim. Był niem „Tygodnik Cieszyński“, który dotąd wychodzi pod zmienioną nazwą „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Właściwym założycielem „Tygodnika Cieszyńskiego“ jest **Paweł Stalmach,** obecnym redaktorem **ks. prałat Londzin,** senator.

Nasza redakcja, w imieniu swojem i swoich P. T. Czytelników składa tej katolickiej i narodowej placówce na Śląsku Cieszyńskim serdeczne życzenia owocnej pracy.

NASZ KĄCIK



Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

Idzie stepem dzień i drugi
Pod Bożą opieką,
Aż trzeciego dnia się znalazł
Nad szumiącą rzeką.

Patrzy, czy nie ujrzy promu
Ale pusto wszędzie,
Tylko środkiem srebrnej wody
Żeglują łabędzie.

A że nurt je bystrej rzeki
Podrywa i nagli,
Rozpostarły duże skrzydła
Na kształt białych żagli.

Widząc Janek, jak żeglują
W słonecznej poświacie,
Woła z żalem: „Chciałbym pływać,
Jako wy pływacie!" (C. d. n.).

MATKA

(Ciąg dalszy).

Wtem przebiegł mroźny powiew po ogrodzie, i niewidoma zgadła, że to śmierć powraca.

— Skąd się tu wzięłaś? — spytała zdziwiona.— Jak mogłaś znaleźć drogę i przybyć tak prędko, prędzej ode mnie?

— Jestem matką — odpowiedziała nieszczęśliwa.

Śmierć wyciągnęła do bławatka długą kościstą rękę, lecz matka osłoniła go obu dłońmi, starając się nie dotknąć żadnego listeczka. Wtedy śmierć dmuchnęła chłodem na jej ręce i opadły bezwładnie, jak dwie skorupki lodowe.

— Mnie nie zwyciężysz — rzekła.

— Bóg cię zwyciężyć może.

— Spełnię tylko Jego wolę. Jestem Bożym ogrodnikiem i pielęgnuję tutaj Jego kwiaty, dopóki każe; a potem przesadzam je stąd do piękniejszego, rajskiego ogrodu, w dalekim, nieznanym kraju. Nie mogę ci powiedzieć jednak, co się tam z niemi dzieje.

— Oddaj mi dziecko moje! — zawołała matka. — Oddaj mi je natychmiast! — I z jękiem upadła i płakała głośno, boleśnie.

Nagle podniosła się i pochwyciła dwa piękne kwiaty, które rosły blisko.

— Oddaj mi dziecko moje! — powtórzyła — bo wyrwę i zniszczę te rośliny! Zniszczę wszystkie kwiaty twoje, jeżeli mię doprowadzisz do rozpaczy!

— Nie dotykaj ich — zawołała śmierć poważnie. — Tak nieszczęśliwą jesteś i tak cierpisz, a chcesz inne matki podobnie nieszczęśliwemi uczynić?

— Inne matki — szepnęła z przestrachem kobieta i odsunęła się zaraz od kwiatów.

— Masz tutaj swoje oczy — mówiła śmierć dalej — wyjęłam je z jeziora, nie wiedząc, że należą do ciebie. Weź je. Piękniejsze są teraz, niż były; weź je i spojrzyj w tę studnię głęboką. Tam zobaczysz, coś chciała uczynić wbrew woli Bożej.

W głębokiej studni widać było obraz życia ludzkiego; jeden jasny i szczęśliwy, błogosławiony przez Boga, i ludzi, pełen radości cichej; drugi pełen nędzy, boleści i udręczenia.

— Którego z kwiatów jest ten jasny obraz? — pytała matka. — Którego ten straszny?

— Tego ci powiedzieć nie mogę. Wiedz jednak, że jeden z nich jest przyszłością twego dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Szatańska artylerja.



Wiemy jak to ze swej prasy
I z sejmów trybuny,
Radykali w Katolicyzm
Ciskali pioruny.

Po wyborach zaś lewica
Stała się zuchwała,
Wytoczyła więc na Wiarę
Co największe działo.

Żeby całe to strzelanie
Miało jakiś skutek,
Obsługuje tę armatę
Czapiński i Putek.

A pomaga im z urzędu
Jasio — wyga stary,
Który zrobił się patronem
Jakiejś „kociej wiary".

Chociaż strzela trójka ona
Do Bożego Domu;
Dużo huku, więcej dymu
A niema wyłomu.

I nie będzie! Nie zwyciężą
Kościoła złe moce,
Bo on przecież zbudowany
Na litej opoce.

Wiosenne myśli „Powsinogi".

Zazieleniła się trawka, zrobiła się wiesna i choć to ona nie taka, jak w kalendarzach piszą, ale szachrowana — powyborcza. (W jednej wsi agitator z „Dwójki" obiecowoł piekną wiesnę a teraz chłopy to się żalą i piszą skargi). Ale ja dziękuję Panu Bogu i za taką, bo straśnie mnie na wander ciągnie. Taka już moja natura! Szedłbym na koniec świata moiściewy, kieby nie trza było paśportu, bo mi już ludziska nasze obrzydły a przyjaciół, z którymi se co niedziele gwarzę, to mam takich, że se każdy dzień kupuję Kurjerka i patrzę, czy ich już pon Macieiewski nie wiesza kany w Krakowie, abo we Warsiawie; ale nic, widno, co miał by za dużo roboty, więc dał spokój.

Tymczasem zakiel nie zrobi się cieplej, muszę se porcięta i leichtesiue wyreperować, bo kto wie jak mi trza będzie długo wandrować?

Już się tak kroi, że tego roku nie bedem sam chodził.

W Rumunji pono zaczęły chłopy, miast pilnować pola, chodzić se, ale kiej się opatrzyli, że ich wywiedli w pole — wrócili się.

Rumunów mi nie dziwno, bo to cygany i czarne, ale pono i u nas Jaś Stapiński Wicuś i Putek posprawiali nowe odznaki „**koniczynkę**" i pod tym znakiem mają chłopów w zielone świątki wyprowadzić uroczyście w pole.

Pisałem już im, że nie trza fatygi, bo jak długi rok wywodzą oni swoich czytelników i sympatyków w pole, ale oni uparte są i zrobią swoje.

Więc widzicie kochane ludziska nie bedem sierotą w tym roku, bo choć rumuńskie chłopy zmądrzały i rozeszły się do chałup, to nasze dadzą się wodzić za nosy a i dla mnie będzie przyjemniej chodzić w kompaniji.

Więc do widzyska, zobaczymy się w polu, kany was wywiedą wasze przewodniki.

I czy chcecie czy nie chcecie — czyście głosowali na mnie, czy nie — to odtąd będziecie należeć do mojej partyi „Powsinogów".

Czuć wiesnę w powietrzu! oj czuć, bo nie ino w polu, ale i w chłopskich głowach zieleni się — „**koniczynka**".

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Czortków na imię Zachary Czuchry, ur. 1906.

PROŚBA.

Biedna 78 letnia wdowa (niezdolna do żadnej pracy staruszka) prosi gorąco serca litościwe o pomoc dla swego ciężko chorego od szeregu lat syna, ukończonego maturzysty Seminarjum naucz., niemającego żadnych zgoła środków materjalnych, potrzebnych do życia i na kurację, mogącą go w krótkim czasie przywrócić do zupełnego zdrowia. Łaskawe, choćby najskromniejsze ofiary, raczą osoby dobroczynne przesłać do **Urzędu parafialnego w Tarnowcu ad Jasło**. Adres chorego: Ludwik Uram, Tarnowiec koło Jasła.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wojciech Zym z Królowki k. Bochni unieważnia swoją zgubioną książeczkę inwalidzką.

Stanisław Kajpust ur. w 1903 w Nowinach pow. Różno zgubił kartę odroczenia.

Grzegorz Poźniak Dobrowody unieważnia zgubioną książeczkę wojskową rocznik 1886 wystawioną P. K. U. w Brzeżanach.

WESOŁY KĄCIK.

ŚLUBNA PRZEDMOWKA.

W pewnej miejscowości 70-letni starzec brał ślub z panną 17-letnią i prosił proboszcza o przemowę.

Proboszcz idąc zatem życzeniem, miał mowę, a zaczął, od słów:

Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.